

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 1 marek 4, na wszy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i  
w Austrii 5 (sob. Zeitungs Preis-  
liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-  
jach: cena poznańska z dołączeniem prze-  
syłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dziesięciu wiersza. — [Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

Niedziela, 8 kwietnia 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 7 kwietnia.

(Wiedeń o dymisji księcia Bismarcka. — Wiado-  
mości z Paryża. — Proces Popowa w Zofii. —  
Prasa rosyjska w tej sprawie. — Zjazd we Flo-  
rencji. — Encyklika papieża. — Wiadomości  
z Białogrodu i Madrytu.)

Wiadomość o zamiarze ks. Bismarcka, aby się usunąć ze stanowiska kanclerza państwa niemieckiego i ministra spraw zagranicznych, sprawiła we Wiedniu jak największe wrażenie. Opierają się tam naturalnie głównie tylko na źródłach pochodzących z Berlina, lubo źródła te dość sprzeczne są między sobą. — Prywatny korespondent do berlińskiej „Post“ stanowczo poręcza, że we Wiedniu nikt nie wiedział i nie mówił o dymisji ks. Bismarcka, zanim się ukazały depesze kolońskie i berlińskie. Tak więc Wiedeń bynajmniej nie jest źródłem pierwotnym, z jakiego ta na świat się rozszedła, a twierdzenie „Köln. Ztg.“ w tej mierze zupełnie jest fałszywym. — W ogóle prasa wiedeńska nie wierzy zupełnie w autentyczność wiadomości „Köln. Ztg.“ — Wiedeńska „Deutsche Ztg.“ również sceptycznie o całej sprawie się wyraża; kładzie ona jednak równocześnie nacisk na to, że już sam ten fakt wielkie miałby znaczenie, gdyby ks. Bismarck miał być dać do zrozumienia, że w razie konieczności gotów byłby ustąpić.

Po odczuciu się ciał prawodawczych Francji bardzo szczerze z tamą odbieramy wiadomości. Telegram z Paryża donosi, że na wyraźne życzenie p. Gobleta, dotychczasowy dyrektor w oddziale politycznym ministerstwa spraw zagranicznych, p. Francis Charnes nadal pozostanie na swym stanowisku.

W czwartek wieczorem odbył się w Paryżu meeting anarchistów, którego celem było zaprzestanie i wystąpienie przeciw instytucji biur pośredniczących w poszukiwaniu miejsc. Po zakończeniu się zgromadzenia anarchiści próbowali urządzić wielką demonstrację w pobliżu tak zw. „halles centrales“ — ale wkrótce rozpedzonymi zostali przez policję.

W sprawie bułgarskiej odbieramy dwa ważne doniesienia. — Nasamprzód odbiera berliński „Tageblatt“ depeszę ze Zofii, według której Turcy na pograniczu wschodniej Rumelii ustawili miała dwa kompletne korpusy armii. Wskutek tego miał powstać pewien popłoch wśród wojskowych — a których autorem miał być przedewszystkiem i tak już z jak inąd polejzany major Popow.

Według prywatnej korespondencji, jaką ze Zofii odbiera „Vossische Ztg.“, proces przeciw Popowowi i współnikom w tych dniach się rozpoczął — a w sferach stolicy, zajmujących się polityką, panuje skutkiem tego wielkie rozgorączkowanie. Nikt o tym nie wątpi, że Popow zostanie skazanym — w razie przeciwnym bowiem wpływ i znaczenie Stambulowa taki szrank by poniosły, że dłużej pozostać nie mógł na swym stanowisku.

Popowowi zarzeka oskarżenie, że popełnił fałszerstwa i przywłaszczenia aktów publicznych — proste kradzieże — że pokrywał kradzieże, wykonane w zakresie bezpośredniej jego władzy, że uwalniał rekrutów za pieniądze od służby wojskowej. Popow jest ze wszech miar główną osobą, na której koncentruje się interes całego śledztwa; znanym on jest w kraju i za granicą jako jeden z tych, co głównie zasłużyli się w kampanii bułgarskiej — dotąd uchodził w kwestjach politycznych za uczciwego człowieka, lubo politycznie oddawna jest wątpliwą osobistością. Śledztwu przewodniczy komendant naczelny wschodniej Rumelii, Mikołajew.

Sam książę Ferdynand ma się znajdując w bardzo przygnębionym usposobieniu; zawiązał on najzupełniej swych obu doradców, hr. Grenaud i radcę gabinetowego Laaba, aby natychmiast stawił się w Zofii. Przykre wrażenie miało na księcia sprawić przedewszystkiem i to — że Stambulow zażądał, aby wydano oficera ordynansowego Keljanowa z pałacu książęcego, ponieważ według przekonania bułgarskiego prezydenta ministrów Keljanow służył księciu za pośrednika w tajemnym porozumiewaniu się z Popowem.

Prasa rosyjska rozsiewa najdziwniejsze wiadomości w sprawie śledztwa przeciw Popowowi. I tak „Mosk. Wied.“ piszą w tej mierze, co następuje, o przy-

czynach przyaresztowania Popowa: „Popow, Bonin i towarzysze ze strony jednej — a Koburczyk, Naczewicz i Stoilow z drugiej strony porozumieli się byli w tym względzie, aby za pomocą rewolucji i z użyciem brygad pozostających pod komendą Popowa strącić ze stanowisk Stambulowa, Żywkowa i Mutkurowa. W taki to sposób miał zostać utrwalony tron Koburczyka a z nim i wpływ konserwatywnego stronnictwa jako i konserwatywnych oficerów armii bułgarskiej.“

Zjazd monarchów we Florencji, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, niezwykle jest świetnym. W czwartek w południowej godzinie włoska para królewska wraz z prezydentem ministrów Crispim udała się do wili Palmieri, aby złożyć wizytę królowej Wiktorii, która ze swej strony po południu rewizytowała króla Humberta. Wieczorem przyjmował król włoski cesarza i cesarzową Frazylii, króla württembergiego, królową serbską i księcia Leuchtenberskiego. W piątek rano włoska para królewska udała się w odwiedziny do królowej serbskiej, Natalii. O wpół do drugiej po południu odbyło się śniadanie na zamku królewskim, w którym uczestniczyły wszystkie koronowane głowy, bawiące we Florencji — a prócz tego prezydent ministrów Crispi, najwyżsi urzędnicy jako i dostojnicy dworscy.

Ajencya Stefaniego stwierdza wiadomość podaną niedawno temu przez „Tribuna“ o bliskim powrocie większej części włoskiego korpusu ekspedycyj. Blizsze w tym względzie szczegóły podadzą dzienniki po powrocie Crispiego z Florencji.

Ojciec św. wystosował do Biskupów encyklikę, w której dziękuje im, równie jak i wszystkim wiernym za tak wymowne dowody miłości i przywiązania, okazane Mu z okoliczności jubileuszu 50 letniego kapłaństwa.

W miejsce zmarłego Kardynała Martinelli mianowany zostanie Kardynał Schiaffino prefektem kongregacji indeksowej.

Skupecznie serbskiej wczoraj przedłożono ukaz królewski, zapowiadający projekt do prawa o reformie podatkowej — następnie po krótkiej debacie zatwierdzono wniosek ministra wojny, dotyczący się zmian w ustawie o inwalidach.

Do Madrytu nadeszły depesze z wysp Filipińskich, według których Hiszpania zajęła w posiadanie rozległe obszary w archipelagu Sulu — przyczem zabito wielu krajowców, a także i kilku Hiszpanów zabito i raniono.

\* **Liberalna „Neisser Presse“** zamieszcza z powodu powodzi następujące uwagi:

„W obec olbrzymich strat spowodowanych przez powódź nie mamy bynajmniej powodu chętnie się z wielkich postępów cywilizacji naszego wieku, o której takie dźwięki opowiadać nawykliśmy. Przed 4000 lat w porzeżu Eufratu i w Egipcie zanoszono do bogów dziękczynne modły, ilekroć następowała powódź. U nas powódzie szerzą strach i przerażenie, przynoszą śmierć i zniszczenie. Niepodobnym nie nazwiemy przecież dzisiaj zadania, które owe dawne wieki rozwiązały w zadowalniający sposób za pomocą swych prymitywnych środków technicznych. **Jeżeli mamy w Prusach wieciej jak sto milionów na zawołanie na cel tak wątpliwy, jak . . . polskiej ludności,** w takim razie — zdaje się — powinniśmy na cel tak niewątpliwie i bezwzględnie dobry, a zarazem oplacający się, jak regulacja rzek, z łatwością wyszukać fundusz 600 milionów. Zapobieżenie powtarzającym się corocznie w samem tylko porzeżu Wisły i Nogaty stratom wystarcząłoby już na oprocentowanie wspomnianej sumy. Ale nikomu nawet na myśl nie przyjdzie zabrać się do rozwiązania tego naturalnego zadania; pozwalamy klęsce powtarzać się co roku i ograniczamy czynność naszą na prace ratunkowe i jałmużnę dla poszkodowanych; a tymczasem mamy pieniądze w bród na cel, który nie jest ani dobrym, ani pięknym, ani wreszcie pożytecznym.“

\* **W sprawie ugody pomiędzy Rzymem a Rosją** nadeszła wczoraj z Wiednia do Berlina kościelno-polityczna wiadomość, która w tej formie, w jaką ją ujęto, absolutnie nie może być prawdziwą. Wedle tego doniesienia miał Rzym zgodzić się na dwa ustępstwa: 1) że ka-

lendarz grecki zaprowadzony zostanie w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, i 2) że na żądanie parafii katolickich i ich pasterzy będą się mogły w kościołach katolickich odprawiać także modlitwy w języku rosyjskim. Obydwa te ustępstwa stałyby się dla kościoła katolickiego pod berłem cara po prostu zabójczymi i dla tego Stolica św. zgodzić się na nie nie mogła. Mniej niebezpiecznym byłoby jeszcze zaprowadzenie greckiego kalendarza; ale ponieważ kalendarz ten służył po prostu z nauki i jest najcharakterystyczniejszym plodem bezdennej nienawiści moskiewskiej do łacińskiej cywilizacji, przeto Stolica św. nie mogła dać na to swego zezwolenia. Zaprowadzenie fałszywego kalendarza greckiego zbalamuciloby nadto niewykształcone tłumy, a takiego zbalamucenia używała zawsze Moskwa jako środka do rozszerzenia prawosławia. Największe niebezpieczeństwo atoli mieściłoby wrzekome drugie ustępstwo. Parafii katolickim(!) i ich pasterzom ma być dozwolone w nabożeństwie ludowem — tak rozumiemy owo doniesienie — i w kazaniach zaprowadzić język rosyjski. Tego rodzaju ustępstwo sprzeciwiałoby się prawu kanonicznemu, które decyzyją co do języka przy nabożeństwie przyznaje Biskupom, a nie samowoli parafii, którym łatwo można podsunąć różnego rodzaju petycje. Ale i duchownym nie podobna przyznać tego rodzaju atrybucji. Z męczeńskich dzieł Unitów wiemy, jak Moskwa używała właśnie poszczególnych, niesumiennych księży unickich jako narzędzia do przymusowego nawracania na prawosławie. To samo dzieło się i przy obecnej koncesji. Caryzm wyszukuje, jak wiadomo, każde ustępstwo w sposób najbrutalniejszy; od czasów Possewina ludzi on Stolicę św. wszelkimi obłudnymi obietnicami, ale nigdy żadnej nie dotrzymał. Do ustępstw tego rodzaju mógłby być zdolnym tylko ktoś, co nie zna wcale Rosji — a w Rzymie nie brak przecież ludzi, co znają moskiewską schizmę.

„Czas“ zamieszcza następujący telegram wiedeńskiego biura korespondencyjnego:  
Rzym, 3 kwietnia. Car rosyjski i Papież przyjęli preliminarja układu, ułożonego między Watykanem a Rosją przez Nuncjusza i rosyjskiego ambasadora w Wiedniu. Pozostaje jeszcze uregulowanie niektórych szczegółów, poczem Rosja zaakredytuje postą przy Watykanie. Prawdopodobnie będzie nim mianowany p. Buteniew, którego ojciec zajmował to samo stanowisko za Grzegorza XVI i Piusa IX.

## Wiece.

W Słupi pod Rawiczem w niedzielę, dnia 8 kwietnia o godzinie 4 po południu.

W Koźminie w niedzielę, dnia 15 kwietnia.

## Nie traćmy ducha!

Wśród strasznej klęski powodzi, jaką się Panu Bogu spodobało pomiędzy innymi dzielnicami nawiedzić także nasz Poznań i naszą Wielkopolskę — straciłmy na chwilę z oczu nasze dotychczasowe prace, którym główną do niedawna jeszcze poświęcaliśmy uwagę, gdyż nagłość niebezpieczeństwa i groza niedoli nie pozwalała nam chwilowo sięgać myślą poza najgwałtowniejsze potrzeby dzienne.

Było to poniekąd rzeczą nakazaną położeniem i nieuniknioną. Widok rodzin wypędzonych z domowego ogniska potęgą strasznego żywiołu, pozabawionych dachu, odzieży i żywności, zmusza każde szlachetne serce do myślenia o ratunku, o niesieniu pomocy.

Szkody wyrządzone tak na prowincyi, jak mianowicie w Poznaniu, są tak wielkie, że to, co zrobiono w pierwszej chwili pod wrażeniem niedoli współbraci — bynajmniej nie wystarczy. Trzeba pracować w tym kierunku dalej, trzeba pomyśleć o jakiej

takięj organizacyi — o urzędzeniu składek po miastach i po wioskach, po domach prywatnych i na zebraniach publicznych. Kogo Pan Bóg oszczędził, kogo ochronił od powodzi i jej strasznych następstw niechaj się gromszem wdowim podzieli z nieszczęśliwymi braćmi, niechaj się przyczyni do złagodzenia biedy.

Dowiadujemy się z kilku miast na prowincyi, a mianowicie z Gniezna, że tamże utworzył się już komitet, a gdzie indziej tworzą się komitety celem zbierania składek w gotówce, odzieży i innych środkach pomocniczych dla dotkniętych powodzią.

Tak się wszędzie dziać powinno — bo taki jest nasz obowiązek. Jesteśmy żywym organizmem — i niedoła jedną jego cząstką, jednego członka odbija się na całym ciebie; dla tego niepodobna nam stać z założonymi rękoma, gdy 10 mil kwadratowych we Wielkopolsce znajduje się pod wodą.

Organizując atoli w ten sposób pomoc dla nieszczęśliwych — nie zapominajmy o dalszych naszych potrzebach i nie pomijajmy rozpoczętej przed pół rokiem pracy, którą nam niejako narzuciły ostatnie rozporządzenia rządowe.

Rozpoczęliśmy pod koniec roku zeszłego obronną pracą przeciwko nieuniknionym następstwom reskryptu ministeryalnego z dnia 7 września 1888. Tej pracy nie wolno nam zaprzestawać, nie wolno stawać w połowie drogi — ale trzeba iść śmiało naprzód i dzieło tak pięknie zainaugurowane dalej prowadzić.

Nigdy jeszcze nie było w Wielkopolsce tyle wiecew, ile ich się odbyło w przeciągu ostatnich 5 miesięcy. W roku 1876, pamiętnym z powodu wydania ustawy o języku urzędowym, mieliśmy wiecew około 60—70. W ostatnim półroczu z powodu rozporządzenia ministeryalnego znoszącego w szkołach elementarnych naukę języka polskiego, mieliśmy wiecew co najmniej 120, a więc jeszcze raz tyle — i przekonaliśmy się, że wiece przyczyniły się wielce do rozszerzenia świadomości o potrzebie obrony i przeciwdziałania.

Lud odczuł krzywdę, jaką mu wyrządzono, sam ją głośno wypowiadał, sam wzywał do obrony, sam się organizuje w Kółka rodzicielskie, a choć ta robota nie idzie tak szybko, jakby sobie życzyć należało, to jednakże ślady jej są widoczne.

Mimo słęki powodzi, jaką nas Pan Bóg nawiedził, mimo różnych obaw, niepowodzeń i utrapień, jakie na nas albo już spadły, albo grozić nam się zdawają — nie upadajmy na duchu, nie traćmy odwagi lecz prowadźmy dalej rozpoczęte dzieło.

Są jeszcze u nas okolice, gdzie o wiecech wcale nie pomyślano, a gdzie ich wielce potrzeba. Czyż w tych okolicach nie znajdzie się nikt, ktoby zajął się przygotowaniem choćby skromnych wiecew parafialnych lub gminnych?

Powiadają nam, że w wielu okolicach nie masz ludzi, którzyby do takiej sprawy rękę przyłożyć chcieli. Gdzieindziej są może ludzie chętni i gorliwi, ale nie masz tam dosyć materiału na mówców ludowych, tak, że trudności wielkie są w urzędzeniu wiecew.

Zdaniem naszym możnaby złemu zaradzić przez wydanie odpowiedniej instrukcyi, któraby z jednej strony podała wszystkie przepisy prawne i formularze o zwolywaniu i urzędzeniu wiecew, o zakłada-

niu Kółek rodzicielskich itd. — a z drugiej strony zawierała w jakiejby formie materiał potrzebny do poruszenia na wieceu najżywniejszych spraw naszych.

Do takich należą:  
1) Wyjaśnienie rozporządzenia z dnia 7 września i wykazanie krzywd, jakie nam się wskutek niego dzieją pod względem pedagogicznym, religijnym i narodowo-politycznym.

2) Jako skuteczny środek obrony podać należy naukę o zakładaniu Kółek rodzicielskich, napisaną wyczerpująco i przystępnie.

3) Dalej należy wykazać w osobnej rozprawie: obowiązki Polaka w domu i w rodzinie.

4) Nakoniec obowiązki publiczne, jakie ciążyą na każdym z nas, czy to na włościaninie i mieszczanie, czy też na inteligencji i wyższych stanach.

Sądźmy, że wydanie takiej broszury z dokładnym rozbiorem powyższych tematów przyczyniłoby się znacznie do rozbudzenia ruchu wiecowego, który w ostatnim czasie wskutek różnych klęsk i niepowodzeń znacznie osłabł, a który mimo to upaść nie powinien.

Nie traćmy ducha — i chodźmy ochotco około pracy publicznej, i pamiętajmy o tych, którzy pomocy, załaty i pouczenia potrzebują.

## Powódź.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu prosi przedewszystkiem pan poseł Cegielski, aby zgłaszających się do komitetu z prośbą o pomoc robotników z jego fabryki odsyłano do kierownika biura fabrycznego p. Michałowskiego, który sprawdzi, czy petent zasługuje rzeczywiście na pomoc. Wniosek powyższy uzasadnił szanowny poseł tem, że fabryka jego czynna już jest od dni kilku i zatrudnia wszystkich robotników, którzy do pracy powrócić pragną. Są jednak ludzie, którzy nie chcą chwilowo powrócić do fabryki, gdyż nie mają ochoty wziąć udziału w robocie nad usunięciem śladów, jakie po sobie zostawiła powódź. Takich robotników komitet wspierać nie może. Jest atoli inna kategoria robotników, którzy czy to dla wieku, czy dla słabego zdrowia nie mogą jeszcze chwilowo pracować w wilgotnej atmosferze fabryki — i tych p. Cegielski poleca dobremi woli komitetu. Wspomniany wyżej p. Michałowski będzie mógł pod tym względem informować komitet.

Ponieważ odebranych przez kilku z członków komitetu listów z prowincyi pokazało się, że zaczyna się na wielką skalę wyszukiwanie publicznego miłosierdzia, przeto zebranie uchwalilo odezwę do publiczności na prowincyi, aby listy z prośbami od dotkniętych powodzią, oraz z ewentualnymi datkami, odsyłała do komitetu, który wyznaczy osobną komisją do sprawowania tych petycji. Odezwe tę zamieszczamy poniżej.

Ze sprawozdania skarbnika pokazało się, że dotychczas (to jest do wczorajszego dnia włącznie) wpłynęło do kasy komitetu 7242 m. 98 fen. Z tego wydano 2945 m. 72 fen. — pozostaje zatem do dalszej dyspozycyi 4297 m. 26 fen.

Celem przyspieszenia sprawy zapomóg dla dotkniętych powodzią rzemieślników i kramarzy postarzał się komitet o ułożenie kwestyonaryusza, obejmującego bliższe dane, dotyczące petentów. Dotąd zapisano w tym kwestyonaryuszu 49 petentów, uwzględniając naturalnie tylko ludzi mających rodzinę. Wspomniany kwestyonaryusz obejmuje następujące rubryki: imię i nazwisko, wiek, stan (żonaty czy wdowiec), dzieci, adres (ulica i numer), bliższe szczegóły (sklep, parter i t. d.), czy się wyprowadził (dokąd i kiedy, ile dni był bez pracy?), zawód (czy ma warsztat własny, czy też pracuje dla innych i dla kogo?), czy miał czeladników i ilu? Ile zarabiał? W czym poszkodowany? Czego żąda? (czy żywności, pomieszczenia, czy zapomogi pieniężnej?) Co dlań chwilowo uczyniono? Kwestyonaryusz ten przygotowuje materiał dla komisji, która ma być wybrana w najbliższym czasie, a której zadaniem

być w porozumieniu z komitetem miejskim zająć się wyszukaniem potrzebujących rzemieślników i zbadaniem ich stosunków.

Pan dr. Lebiński zdawał sprawę z czynności wykonawczego wydziału komitetu miejskiego. Referent zakomunikował przedewszystkiem tę smutną nowinę, że woda znów wzrasta i jest obawa, aby Warta znów nie wylała; niestety wiadomości z dnia dzisiejszego mogą tylko potwierdzić te obawy.

Co do rozdzielania żywności po kuchniach publicznych, to aż do niedzieli włącznie pozostanie wszystko tak, jak było dotychczas. Od poniedziałku wydawać się będzie strawę tylko za markami, aby ułatwić zgłaszanie się po nią mianowicie tym, którzy się dzisiaj wstydzą przychodzić bez legitymacji; marki te bowiem można będzie także kupować za tanię pieniądze.

Potrzeba koniecznie, aby się z pomocą naszych obywateli, mianowicie z tamtej strony Warty, zgłaszali ochotnicy do pomocy i kontroli w kuchniach, bo oddać nie tylko żywność, ale i marki trzeba będzie rozdzielać. Zapisać również godzi się, że miasto rozdać codziennie po lewej stronie Warty 2300 litrów zupy, a oprócz tego gotuje się wiele w gmachu naczelnego prezydium i u Sióstr; po prawej stronie Warty wydaje się tylko 800 litrów zupy.

W kwestyi obmyślenia wsparcia dla dotkniętych powodzią rzemieślników, handlarzy i t. d. przedstawił referent następujące szczegóły. I do komitetu miejskiego nadeszły już liczne petycje w tej sprawie. Petycje te podzielono na trzy kategorie: 1) robotników, 2) rzemieślników i handlarzy, 3) właścicieli domów. Komitet miejski postanowił mianowicie uwzględnić rzemieślników i drobnych kupców, a to z tego względu, że dla robotników uczyniono już i czyni się dosyć przez dostarczanie żywności. Rzemieślników potrzebujących wsparcia podzielić należy na dwie kategorie: takich, których stosunki zbadane będąc można bez dotknięcia uczucia delikatności (tu działają może komisja ubóstwa), i na drażliwych, których stosunki zaadać muszą specjalni referenci, przez komitet ad hoc wybrani. Szkoły właścicieli domów trzeba będzie zbadać także przez specjalnych referentów. Prawdopodobnie już w poniedziałek zostaną wszyscy radcy ubóstwa upoważnieni do rozpoczęcia badań.

Referent komunikuje wreszcie, że wielu rzemieślników, umieszczonych ryczałtowo po wspólnych lokalach, już zajęło się pracą.

W końcu donosimy, że komitet nasz prosi usilnie, aby się zgłaszało jak najwięcej ochotników do pomocy, bo potrzeba wielka, mianowicie na prawym brzegu Warty.

Zwracają nam uwagę na to, że biuro informacyjne, znajdujące się przy ulicy Nowej nr. 10, mimo najszerszych chęci nie może zaspokoić żądań tych wszystkich, którzy się do niego zgłaszają po pracę. Mianowicie nie znajdują tam podobno uwzględnienia ludzie, którzy pozostali w swych mieszkaniach, ale ponieśli wielkie straty lub stracili dawniejsze zajęcia. Czy nie zalecałoby się się może, aby biuro informacyjne porozumiało się pod tym względem z prasą i ogłaszało w niej spisy robotników szukających zajęcia, przez co ułatwiłoby się znacznie wyszukanie przedsiębiorców potrzebujących robotników? My chętnie ofiarujemy naszą pomoc w tej sprawie.

## VETO!

POWIEŚĆ  
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.  
Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 80.)

— Otóż nie zginął — przerwał Rym-sza — ale mniemem został, wszystko zaś przez Sicińskiego. Woroniecki ten był słubnym synem Giżanki, owę kochanki króla Zygmunta Augusta, z którą się potem książę Marcin Woroniecki z Woły-nia, pono dla fortuny, ożenił. Wyciągnął za to owego księcia z Kola rycerskiego, a najbardziej na nim się mścił Woroniecy i Uchańscy, których był siostrzeńcem, bo się z Uchańskimi rodził. Ow Woroniecki, przesładowany ciągle przez rodzinę, w opuszczeniu pono i nędy umarł, wkrótce po Giżance, a został dwóch zda mi się synów, z których młodszy, Polikarp, w rzemiośle rycerskim chlubnie się odznaczał. Ale i jego pamięć matka ściagała. Woroniecy domagali się pono od niego, aby nazwisko rzucił, czego on wszakże uczynić nie chciał, przeto zmówili się nań, aby go z wojska wyciągać. Siciński Jan, który podówczas rotmistrzem był, namówiony śnać przez Woronieckich lub Uchańskich, najbardziej go przesładować począł, na każdym kroku pamięć matki jego, Giżanki, bezczeszczać. Woroniecki wzywał go kilkakrotnie na rękę, ale Siciński obelga mu jeno odrzekł a ciagle ową matkę wspominał. Było to zaś w czasie owę wprawę moskiewską, kiedyśmy pod Smoleńskiem stali. Ja podówczas jeszcze w wojsku litewskim towarzyszem

## Od naszego komitetu ratunkowego otrzymujemy następującą O D E Z W Ę.

Doszło do wiadomości naszej, że ze strony powodzią dotkniętych mieszkańców miasta Poznania wysyłane były do rozmaitych osób na prowincji listy z prośbami o zapomogę. Ponieważ nabraliśmy przekonania, że w ten sposób ofarność publiczna bywa często nadużywana, a dane na owe prośby zapomogi z braku kontroli nad osobami proszącymi chybają zwykle swego celu, dla tego zwracamy uwagę szanownej Publiczności prowincyj na to, by podobnych prośb nie uwzględniano, lecz albo petentów wprost, albo ich listy wraz z odnośnymi datkami do jednego z niżej podpisanych członków komitetu odsyłano.

Poznań, 6 kwietnia 1888 r.

### Komitet ówkwatelski ratunkowy.

Dr. Fr. Chłapowski, przewodniczący. Hr. W. Benzelstjerna Engestrom, zastępca przewodniczącego. Apekarz J. Szymański, skarbnik. Adwokat A. Woliński, sekretarz. Wilhelmowska ul. 2.

## Prasa niemiecka o ustąpieniu ks. Bismarcka.

Podaliśmy wczoraj z zastrzeżeniem najnowszą wiadomość „Koelnische Ztg“, otrzymaną jakoby z Wiednia a donoszącą o dymisji ks. Bismarcka. Dzisiaj już dowiedziano się, że pogłoska ta nie powstała w Wiedniu, ale w Berlinie i to prawdopodobnie w kołach dobrze poinformowanych. Pogłoskę tę przyjęła prasa niemiecka na razie z wielkim niedowierzaniem, gdy atoli „Koelnische Ztg“ zaraz w następnych numerach swoich szerzył się o całej sprawie rozpisał i dalsze wiadomości już nie z Wiednia ale wprost z Berlina datowała, zapanowało w całej prasie niemieckiej wielkie zaniepokojenie, które przebiega się w rozlicznych mniej lub więcej ostrych lub gwałtownych artykułach. Spodziewano się ogólnie, że organ kanclerski „Nordd. Allgem. Ztg“ stanowczo zaprzeczy pogłoskom, szerszym uprzejmie przez półurzędową koleżankę swoją i położy koniec dalszej polemice dziennikarskiej, ale nadzieje te zawiodły. — „Nordd. Allg. Ztg“ nie tylko pogłoskom tym nie zaprzeczyła, ale powtórzyła je dosłownie według „Koelnische Ztg“ dla „bliższej informacji czytelników“ z własnej strony nie do nich nie dodając.

Wprawdzie półurzędowa „Koel. Ztg“ niejednokrotnie już podawała wiadomości, które później albo wręcz okazywały się zmyślonemi, albo też znacznie przesadnemi. Z drugiej strony nie ukrywała ona wcale niechęci swę do cesarza Fryderyka i niechęć tę wyrażała nieraz w sposób wielce nietaktowny. Bronila ona na każdym kroku dawniejszego systemu rządowego, którego przedstawicielem jest ks. Bismarck i przybierała ton, który posiadał niejednokrotnie pozor wskazywać i rad udzielać cesarzowi Fryderykowi. — „Koelnische Ztg“ jest jednakowoż gorącą zwolenniczką księcia kanclerza i jako taka nie mogła na wiatr puszczać niezasadzonych wiadomości. Z tego wszystkiego wynika, że rewelacje jej więcej posiadają znaczenia, niż im to na razie przyznawano.

Powodem nieporozumienia, które zapanować miało pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem, ma być według „Koelnische Ztg“ kwestya małżeństwa trzeciej córki cesarza, Wiktorji z księciem Aleksandrem Battenbergiem, dawniejszym władcą Bułgarii. Książę Bismarck uważa był i raz, gdyśmy się z panem Sicińskim na zwiady wybrali, wpadliśmy w zasadzkę. Śmierć była pewna; zewsząd bowiem otoczeni, nie widzieliśmy już ranku, a myśleliśmy jeno o tém, jakby drożej życie sprzedać, gdy oto Lisowczy-cy nas zbawili pod wodzą owego Woronieckiego, który nam przypadł z odsieczą i z dwóch stron zbijał kupą na nieprzyjaciela uderzył. Zrobiło się okrutne zamieszanie, a ja nagle widzę, jako Woroniecki, na osłep pędząc, i odgoniwszy nieco nieprzyjaciela, zwraca się niespodzianie i wjeżdża całym pędem na nas, wprost na Sicińskiego lejąc, który, że konia pod nim ubito, stał niemal bezbronny.... Spojrzałem na owego księcia, był straszny, twarz miał wykryzioną, a oczy mu się iskrzyły ogniem piekielnym....

— Ha! — wrzasnął — ty synu jaszczurczy! nie chciałeś się mierzyć ze mną, to ja ci sam tu koniec uczynię....

— Zdradco! — odrzeknął Siciński — na swoich godzisz, gdy nieprzyjaciel na karku....

A był błąd, jak trup, tak zaś zięjący nienawieścią, że twarz jego, istic szatańska, wyrzyła mi się w pamięci na zawdy.

— Tyś mi pierwszy wróg, niktzem-niuk, co moją matkę bezczeszcisz! — zawołał na to Woroniecki i zamierzyl się nań szablą.

— A to zbrodzień! — zauważył Marcin.

— Już to jednemu Bogu wiadomo — odparł Rym-sza — który z nich zbrodzień większy. Siciński strzelił pierwszy z muszkiety, ale ręką mu drżała, więc chybił i został całkiem bezbronny. Śnać zaś Woroniecki, jakby nieprzytomnym był, bo właśnie w tym momencie, gdy już

związek ten za drażnienie Rosji, które zakłócić może dobre stosunki dworu berlińskiego z Petersburgiem. W razie gdyby cesarz koniecznie związek tego pragnął, natenczas zagroził księżu kanclerz, że natychmiast weźmie dymisy. Podobno już za życia cesarza Wilhelma starał się książę Aleksander o rękę księżnej Wiktorji, ale cesarz Wilhelm, pomny na nieprzyjazne stanowisko ks. Aleksandra względem Rosji w żaden sposób na małżeństwo proponowane przystać nie chciał. Po śmierci cesarza Wilhelma zgłosił się książę Aleksander, który dzisiaj, po zrzeczeniu się tronu bułgarskiego nie mieszczą się wcale do polityki, raz jeszcze o rękę księżnej Wiktorji i popierany szczerze przez królową angielską Wiktorję, uzyskał już podobno zezwolenie cesarza Fryderyka. Dowiedziawszy się o tém ks. Bismarck, oświadczył miał, że z małżeństwa tego wyniknąć mogą nader znaczne nieporozumienia w stosunkach z Rosją, których on w tak podeszłym wieku nie zdoła już pokonać i z tej przyczyny żąda dymisji.

Tyle „Koeln. Ztg.“ — oceniając artykuły jej podzieliła się prasą niemiecką na dwa wielkie obozy. Prasa półurzędowa i konserwatywna stanęła od razu po stronie księcia Bismarcka i uważała możliwe ustąpienie jego za niemierną klęskę. Natomiast wolnomyslni dzienniki zapetrzają się na sprawę małżeństwa księżniczki Wiktorji z księciem Aleksandrem jako na zupełnie prywatną sprawę rodziny cesarskiej, nie mającą z szerszą polityką nie wspólnego, podczas gdy katolicka prasa niemiecka zupełnie objętnie sprawa całą traktuje, ani na jednę, ani na drugą nie przechylając się stroną.

W jednym atoli punkcie zgadzają się tak katolickie jako też wolnomyslnie dzienniki, i uważają bez różnicy przekonania, zbyt hałaśliwe rozpisywanie się o sprawie całej za wielce niestosowne. Jeżeli książę Bismarck, tak sądzą dzienniki, uważał sprawę całą za niekorzystną dla polityki państwa, to mógł jako przyborny doradca cesarza poufnie mu na to zwrócić uwagę. Być może, że to uczynił; nie ulega jednakowoż wątpliwości, że z urzędowej sfery wybiegła ową pogłoska, rozgłoszona przez „Koeln. Ztg.“, która rodzinę cesarską dotknęła niemile, a polityce niemieckiej wcale się nie przysłużyła, wykazując aż nadto wyraźnie zależność jej od względów rosyjskich. — W ogóle podziwiać należy nietaktowność prasy półurzędowej. Z każdego ustępu jej artykułów przebiega się obawa przed ustąpieniem księcia Bismarcka a zarazem wcale niedwuznaczna wskazówka, ażeby cesarz nie pozbywał się doświadczonej pomocy pierwszego dyktarza państwa. Prasa półurzędowa pragnie po prostu zniewieść cesarza, ażeby pod żadnym względem nie naruszał systemu ojca swego, lecz tak na wewnątrz, jako na zewnątrz kierował się jedynie zasadami księcia Bismarcka.

Ile w istocie jest prawdy w pogłoskach kolonijalnej gazety, trudno dotąd na pewno ocenić. Jak z jednej strony nie ulega wątpliwości, że pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem nie zawsze panuje jedność przekonania, tak z drugiej strony wątpliwość należy, czy książę Bismarck dla politycznie tak mało znaczącej sprawy mógł był rzeczywiście zażądać dymisji, i to w tak poważnej chwili, jak obecna. Książę Aleksander zrzekł się uroczystie tronu bułgarskiego, do polityki nie mieszczą się wcale, nie może zatem rządowi rosyjskiemu obecnie już być niebezpiecznym. Zresztą chociażby

miał Sicińskiemu cios zadać smiertelny, zbladł nagle i szablę z ręką wypuścił....

— Miałem twe życie — rzekł głucho — ale go nie chcę, bo mi ręk moich kalać szkoda taką psią posoką!....

To mówiąc, konia spiał i, jak to Lisowczycy zwykli czynić, skulony do kulbaki, pomknął tak szybko, że go wkrótce tumanury kurzu przed oczami naszymi zakryły. Siciński wielki naówczas lament podniósł, skarżył się nawet Hetmanowi, ale książka już nigdzie nie było....

— I gdzie się podział?

— A no, oddał ludzkie nie widzielo go oko. Aż dotąd niedawno w Warszawie ujrzałem go przypadkiem i od razu poznał, chociaż srodze zmieniony jest w mnijszym habicie.

— Więc mniemem został?

— Mniemem, Dominikaninem. A w wielkiej dziś pono jest lasce u króla Jęgomości i katolickich panów, którzy mu różne powierzały misy. Ma też być człek wielce świątobliwego żywota, jakoby cuda czyniący, który siła heretyków nawrócił, a cały żywot swój ofiarował na pokucie....

— Święty człek! — westchnął Siołokaj — a muszę też o tém panu Chorażemu powiedzieć, co go wielce uraduje, bo mi nieraz o tym księciu wspominał, jako z nim w wielkiej przyjaźni był.

Imp. Siołokaj tak był zajęty tém opowiadaniem Rym-szy, że wczasy nie dojadł, a już całe nie słyszał, jako przed gospodą rozległ się tentent konia, potem zaś w sieni ozwały się kulejące kroki, wreszcie się drzwi otwarły i na progu stanął Choraży. Stał i osłupiał, ujrzawszy Siołokaj, oczom własnym wierzyć nie chciał. Marcin nagle przerażony, jak gdyby widmo zobaczył, wstał z ławy, gębę swoim zrywając szeroko rozłożył, oczy bardzo wielkie zrobił i milczał.

kiedykolwiek miał powrócić na tron bułgarski, albo w dziejach kraju tego ważniejszą odegrać jeszcze rolę, to małżeństwo jego z córką cesarza Fryderyka na zmianę polityki niemieckiej wcaleby wpłynąć nie mogło, minęły bowiem czasy, w których związki familijne panujących na losy państw podwładnych wpływ wywierały.

Zdawaćby się więc mogło, że cała ta burza dziennikarska inne zupełnie ma na oku cele. — Sfery rządowe w Niemczech uważały prawdopodobnie za stosowne zadokumentować wyraźniej uczucia swoje względem Rosji i wzięły na jej politykę, i z tej przyczyny puściły w obieg zręczną plotkę dziennikarską, która przekonania miała Rosją o tém, że książę kanclerz raczej ustąpi, niż zezwoli na małżeństwo córki monarchji swego z księciem tak nieznanym na dworze petersburskim.

Takby przynajmniej z pozorów sądzić można.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Nowe ministerstwo w Rumunii. — Proces kawalera Schoenerera. — Varia.)

Przesilenie gabinetu w Rumunii skończyło się w sposób dosyć zadowalniający. Nowy minister spraw zagranicznych p. Carp, był przez kilka lat posłem rumuńskim u dworu tutejszego i uchodził za przyjaciela Austrii, gdy p. Ferekycde, minister spraw zagranicznych, nie bardzo sprzyjał Austrii. Nowy minister finansów, p. Ghermani, bogaty bankier, jest szwagrem członka austriackiej Izby panów, p. Dumby; książę Stirbej, minister rolnictwa, spokrewniony jest z austriacką rodziną hrabiów Larischów. W każdym razie nowy gabinet, złożony z samych przywódców tak zwanej modokonserwatywnej frakcji, nie jest bynajmniej rusofilskim, a zatem p. Hitrowo nadaremno pobudzał do gwałtów ulicznych. Tak samo, jak w Seibii i Bułgarii, nie szczęści się agentom rosyjskim w Rumunii. Umiełi wprawdzie sprowadzić upadek gabinetu p. Bratiano, ale król Karol dowiódł, że jest panem w kraju i zamianował gabinet jeszcze mniej rusofilski od ostatniego. Zresztą według wszelkich przewidywań p. Bratiano, chociaż teraz przywrócił sobie rzędy, niebawem powróci do steru państwa, albowiem nowy gabinet nie może liczyć na większość, ani nawet na mniejszość Izby, i nie wiadomo, czy za pomocą bezpośrednich wyborów zdoła utworzyć sobie poważną większość parlamentarną.

Prokurator Soos wygotował już akt oskarżenia przeciwko kawalerowi Schoenererowi, który pospółkowany jest o gwałt publiczny, jakiego się dopuścił na redakcyi „Tagblattu“, tudzież o „wmięszanie się w czynność władz“, gdy na komercyjnym akademickim Stowarzyszeniu „Teutonia“ wystąpił przeciwko komisarzowi policji, usiłującemu napominać studentów, aby zaniechali zbyt jaskrawych demonstracji rusofilskich. Proces kawalera Schoenerera rozpocznie się jeszcze w kwietniu. Prusofilski ten agent zawraca głowę nie tylko tutejszym studentom, lecz także hradeckim. Tam kilku studentom z powodu antiaustriackich demonstracji odebrano rangę oficerów rezerwy, jakiej się dosłużyli, odbywszy służbę jednoroczną.

Parze arcyksiążęcej Rudolfowi i Ste-

Żaden dźwięk z jego ust otwartych wydobyć się nie mógł, tak go strach przytłumił, nigdy bowiem jeszcze nie zdarzyło się Marcinowi takiej niesubordynacyi i samowoli się dopuścić....

— Marcin!... — przemówił wreszcie groźnie Choraży — a ty tu zjadł?...

Rym-sza, który im obu przyglądał się z usmiechem niemal szycerskim na ustach, usłyszawszy groźny głos Dziembowskiego, jakby chcą wybuchowi jakiemu zapobiedz, wstał z miejsca.

— Dawny towarzysz Lisowskiego choraży submituje się kornie Waszjej Miłości, mości panie! — rzekł, przybliżając się.

Dziembowski spojrzał nań bystro i od razu poznał.

— Ha, ha! — rzekł — swawolnik Rym-sza... a wacpan tu także z podziemi zmartwychwstałeś....

— Już, mości panie, i o zmartwychwstaniu nie myślę. — odparł Rym-sza, — bo nie warto, od kiedy najlepsze żołnierstwo lisowskie na banicy, jako opryszki, jest skazane. Włóczę się po świecie jak upiór, a gdem w dobrym humorze, co mi się jeszcze przy okazji, choć rzadko, przytrafia, to przypominam sobie, jako to pan Choraży, mości panie, leciał na mnie z drzewcem w rękę....

— Boś zuchwalec był, mości Rym-sza, i na subordynacyi rozumieć się nie chciałeś... jako i ten drugi oto Siołokaj, co się tu zjawił bez mojej woli i wiedzy, nie wiem jakim sposobem....

— Już to ja wszystko, mości panie, panu Chorażemu rozpowiem, — rzekł znów Rym-sza, — bo widzę, jako imp. Siołokajowi język zastężył w gębie i nie wiadomo, kiedy się rozgrzeje....

— Niech mówi sam! — krzyknął Dziembowski — jak nie potrzeba, to gada, a teraz milczy jak pień....

fanii na wycieczce na Adryatyku, wydarzyła się przykra przygoda. Parowiec cesarski „Greif“, wiozący dostojną parę tudzież arcyksiążąt Fryderyka i Rudolfa, pod wyspą Pago osiadł na mieliźnie. Wysłane w pomoc parowiec „Horwath“ i „Delg“ nie zdołały wyprowadzić „Greifa“ na wysokie morze. Wreszcie dostojni turyści na okręcie wojennym „Triest“ powrócili wczoraj wieczorem do Abbazy. Arcyksiążę Rudolf jutro powróci do Wiednia, arcyksiężna Stefania zabawi jeszcze kilka tygodni w Abbazy. „Greif“ i „Miramore“ są to ulubione i znane z dziełności parowce cesarskie.

Wczoraj pod odbytem w katedrze św. Szczepana nabożeństwo, liczni pątnicy tutejsi pod przewodnictwem kanonika metropolitalnego ks. hrabiego Lippe, wyjechali o godzinie 10 z rana do Rzymu.

Znana z głośnej swego czasu sprawki żydowskijskiej wioska węgierska Tisza E szlar z powodu wylewu Cisy, nad którą brzegiem się znajduje, tak została uszkodzona, że mieszkańcy uchwalili gromadnie opuścić to miejsce i przesiedlić się na inne.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Czytamy w „Now. Wrem.“: „Umieszczona dziś korespondencya z Warszawy, donosi o różnych, dosyć ciekawych pogłoskach w chwili, poprzedzającej spodziewane otwarcie działalności banku włościańskiego w Królestwie Polskiem:

Charakterystyczną jest np. wiadomość — podaje ją tenże stały korespondent z Warszawy do „Now. Wrem.“ p. Riazanic — że w guberniach lubelskiej i siedleckiej (Chelmszczyźnie), dopelnianiem jest tak usilne przedsiadanie włościan-katolików polskich na grunta obywatel-kie, iż dla prawosławnych mało nawet ziemi pozostanie do nabycia. Chociaż w prasie oświadczano, że w ogóle w Królestwie Polskiem bank włościański nie będzie zakładł i sobie celów, tak zwanych „politycznych“, wszakże w obec przytoczonej wiadomości oddziałowi banku, projektowanemu dla gubernii siedleckiej i gubernii lubelskiej, wypadnie, ma się rozumieć, starać się o paralizowanie wszelkich podobnych zabiegów, skierowanych przeciw ludności naszej w Chelmszczyźnie. Również poważną okoliczność jeszcze zaznać się można z innej dziedziny wiadomości, dotyczących banku. Mówimy o funduszu „użyteczności publicznej“, z którego przeszło milion podług słów korespondenta zostaje bez określonego przeznaczenia, a reszta użyta być ma na popieranie operacyi bankowych. Użyteczność publiczną, wskazana w roku 1860 dla funduszu w mowie będącego, polegała na oczyszczaniu wieśniaków w majątkach prywatnych. Następne wypadki, zwłaszcza reforma włościańska z roku 1864, osiągnięcie powyższego celu uczyniły niepotrzebną, i fundusz sam przelano do skarbu. Pochodzenie takie wspomnianego funduszu służy za dowód gwałtowności polskim wśród napotykanym wieści o przeznaczeniu kapitału na cele ogólnie państwowe do wygaszania protestów i przypominania o specjalnie-polskiem pochodzeniu funduszu. Rzecz oczywista, że działalność banku najzupełniej się zgadza z pojęciem „użyteczności publicznej“, dla której fundusz utworzony, niewyłączając ztąd i zaludnienia Chelmszczyzny prawosławny żywołem stowiańskim, odpowiedniego charakterowi ogólnemu tego państwa kraju. Lecz po za tém coby przedstawia wspomniana reszta milionowa, wolna od jakiegobądź przeznaczenia osobnego? Czy się ma cokolwiek względem niej na widoku, choćby w przyszłości? Ponieważ nie zgoda co do tego nie jest wiadomem, nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że polscy właściciele ziemscy potrzebują kapitałów obrotowych, o czém mówiliśmy

— I dobrze czyni — wtrącił śmiało Rym-sza — a coby miał rzecz? że was, mości panie, opuścić nie chciał, że niepokój go trawił i że za panem Chorażym gdzieś aż z za Mińska gonil, w obawie, by wam się jaki casus nie przytrafił. Jemu tego nie wypadła mowa... chciał się przed wasznością utaić, ano, nie udało się....

— Prawdaż-li to, Marcinku? — spytał już łagodniej Dziembowski.

— Rym-sza nie kłamie, mości Choraży! — zawołał rezolutnie dawny Lisowczyk — swawolnik jest, ale prawdę w sercu nosi....

A już i Siołokaj, usłyszawszy łagodniejszy głos Chorażego, zbliżał się powoli ku niemu, patrząc tak kornie, że Dziembowski, widząc to, czuł, iż mu serce tajało.

— To ty się na przespjęgi puszczasz, Marcinku? — ował się po chwili niemal rzewnie.

— Panie mój drogi!... panie Choraży! — zawołał Siołokaj głosem, od wstruszenia serdecznego drżącym, — a gdzieżbym ja waszności mógł opuścić w taką porę i drogę, o tyle mi samego....

— Piastunki mi nie trzeba, — mruknął Dziembowski, ale już całe był odbuchany, a gdy jeszcze Marcin z pomocą Rym-szy opowiadał mu począł niepokój swój i trwogę, rozrzewnił się całkowicie i wernego towarzysza swego uścisnął.

Potem zaś samotrzeć przy szklenicy wina siedząc, długo w noc gwarzył, to smutnie, to wesoło, o dawnych sprawach lisowskich i o owym księciu Woronieckim, który według relacyi Rym-szy mniemem miał zostać, a o którego Choraży z wielką troskliwością się pytał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)







# L. Zboralski,

Handel win w Pleszewie,  
poleca

## Wino mszalne

vinum de vite purum  
pod mým osobistým dozorem na Węgrzech wytłoczone,  
za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożo-  
nej przed Władzą Duchowną. — Butelka litrowa  
M. 1,75, półlitrowa M. 0,90.

## Wino górnowęgierskie tokajskie

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione,  
począwszy od M. 1,50 za litr w beczce. — Sprze-  
dającym z drugiej ręki odpowiedni rabat. — Próby  
i cenniki na żądanie gratis i franko.

## Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.  
Oprócz tego znaczne zapasy win francuzkich,  
czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szam-  
panskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller,  
George Goulet — win reńskich musujących i t. d.

## Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach, po bardzo przystępnych  
cenach. (1874)

# R. BARCIKOWSKI,

DROGERYA,  
Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach  
**Oliwy do machin. Smarowidła na osie.**  
**Tran na szory i skóry.**  
**Mydła szpecińskie twarde do prania.**  
**Mydła rzadkie białe i szare.**  
**Świece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko Ia.**  
**Olj do palenia dobrze rafinowany.** (163)  
**Petroleum salonowe.**  
**Świece stearynowe „Apollo“.**  
**Mydła toaletowe i lekarskie.**  
**Perfumy francuzkie i angielskie.**  
**Farby, pokosty i lakiery.**  
**Sól kuchenna i bydlęcą luźno i w całych wagonach.**  
**Makuchy rzeplowe i liniane.**  
**Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.**  
**Prawdziwe francuzkie Araki, Cognac i Rum.**  
**Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanską**  
do potraw znanej dobroci.  
**Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowa-  
dzone itd. itd.**

**W. Trzeiński, rzeźbiarz i pozłotnik,**  
Poznań, ulica Wodna nr. 29. (185)



Wykonuje wszelkie prace dekoracyj-  
ne w kościołach, buduje nowe ołtarze,  
odnawia i przerabia stare. Ma na  
składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kost. Ambony, kon-  
fesjonały, chrzcielnie, ołtarze do nosz. z pięk. obrazami  
w wielkim wyb., chorągwie z obraz., baldachymy, kiere,  
latarnie, do noszenia przed procesyą, pasy w rozmi. wielk.  
z drzewa, cyny i cypisu, figury św. Pańskich i P. Jezusa na ro-  
żarce, kielichy, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie,  
z łóżkiem, z brzozy ze szklami i bez, krzyże przed procesyą  
z brzozy i drzewa, lampy i świeczniki  
z kielichami, kościółki do świec, woty, dawonki  
harna, monstrancye, puszki, kielichy, patryny,  
ampulki, dechanniki do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z lisztew i barokowe.

**Piece**  
do suszenia wilgotnych ścian  
najlepszego systemu poleca (1778)  
**T. Krzyżanowski,**  
Handel żelaza. Szewska ulica nr. 17.

**Weże miedziane**  
do chłodzenia zacieru w kadziach fer-  
mentacyjnych,  
za pomocą których nadzwyczajne korzyści w wy-  
datkach okowity (mianowicie przy cieplejszym  
stanie powietrza) się osiąga, a które w jak naj-  
krótszym czasie po zamówieniu dostawione być  
mogą, poleca (1742)  
**J. Krysiwicz,**  
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.  
Śty Marcin nr. 65.

## Wielebnym Księżom Proboszczom i Rządcom kościołów



mam zaszczyt zwrócić la-  
sawą uwagę na mój nowo  
ulepszony bardzo prakty-  
czny gatunek trybularzy  
posrebrzanych, które przy  
najczystszej użyciu i naj-  
większym rozpaleniu się  
węgli kociołka nie roz-  
grzewają i od zbytecznego  
gorąca nie zlatują ani  
też czernieją.

Równocześnie polecam  
wielki zapas i bogaty wy-  
bór różnych innych sprzę-  
tów kościelnych a miano-  
wicie: monstrancye w róż-  
nych stylach, puszki do  
komunikantów i hostyi,  
kielichy z patenami, naczynia do Oleju św., pateny do chorych,  
krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesy, relikwiarze,  
lampy kościelne (wielkie) i przed obrazy świętych, Hehtarze,  
kandelabry kościelne, kropielniczki, ulepszone tacki i naczyn-  
ia do Chrztu św., kropidła, kielichy i dzbanki do wody świę-  
conej i t. p. (1821)

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszo-  
rzędnych sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po  
taniach oddawać cenach z poręceniem za rzetelność i trwałość w użytku.  
Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych  
sprzętów kościelnych, wykonuję spiesznie po możliwie tanich  
cenach.

Ponieważ od sposobu oczyszczania sprzętów zależy trwałość  
i utrzymanie świeżości, przeto polecam na ten cel osobne preparowane  
mydło i moją Brylantynę jako środki najskuteczniejsze wraz z prze-  
pisem użycia.

## J. Stark w Poznaniu.

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprze-  
tów kościelnych.

**K. Skoraczewski,**  
krawiec,  
St. Rynek 8 Poznań St. Rynek 8  
poleca na sezon wiosenno-latowy wielki wybór  
doborowych materij zagranicznych jako też kra-  
jowych, ręczną za wykonanie podług rzeczywisto-  
ście najnowszych żurnali. (1762)  
Członek „Towarzystwa zjednoczonych pierwszo-  
rzędnych krawców w Paryżu.”  
Ceny przystępne.

## Świece ołtarzowe

wyrobiane w mój fabryce z czystego wosku pszczelnego,  
zastosowane ściśle do przepisów kościelnych a polecane Wieleb-  
nemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym  
przez Najprzewielebnego Arcypasterza dekretem  
z dnia 11 lipca r. b. N. 556/87 mam zawsze w każdej  
wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.  
Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając ko-  
sztoń przesyłki. (1177)  
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny  
skład powyższe świece pp. K. Nowakowskiemu, kupcowi  
w Inowrocławiu, B. Pińkowskiemu, aptekarzowi  
w Strzelnie, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie,  
A. Skowrońskiemu kupcowi w Osiecznie.

**M. Sobiecki,**  
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.  
Poznań, Szeroka ul. 24.

Obok magazynu konfekcyi damskiej  
i kapeluszy, otwieramy z dniem dzisiejszym, pod  
osobnym kierownictwem (1878)  
**Pracownia**  
wszelkiego rodzaju garderoby dziecięcej,  
tak dla chłopczyków, jak i dziewczynek (nie wyla-  
czając i kapeluszy).

**Z. A. Tułodzieckie,**  
Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Cenniki na życzenie gratis i franko.  
Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzglę-  
dnieniem cen najumiarkowańszych polecam:  
**Urządzenie kompletne z doboro-  
wych i trwałych mebli**  
do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek  
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.  
i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów  
pomieszczenia. (154)  
Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają  
się nie wyżej jak w cenniku.  
**A. Andruszewski,**  
Magazyn mebli,  
Wielka Rycerska ul. 8.  
Cenniki na życzenie gratis i franko.

# Warszawski magazyn obuwia

Śty Marcin 68 wprost Piekar

poleca w bogatym wyborze **bućki dam-  
skie** w rozmaitych fasonach i **trzewiki**  
wycięte, prawdziwe cacka, **męzkie buty**  
długie z rzadka pięknej skóry warszawskiej,  
**kamasze** wszelkiego rodzaju, formy angiels-  
kiej. Dobre obuwie jest bardzo ważną czę-  
ścią ubrania ludzkiego. (1716)

## F. Andrzejewski.

**M. Felcerowicz,**  
Magazyn garderoby męzkiej,  
POZNAŃ,  
ulica Wilhelmowska II (obok hotelu francuzkiego)  
poleca na porę wiosenno-latową co dopiero  
odebrane towary z krajowych, francuzkich  
i angielskich fabryk. (1613)  
Ceny umiarkowane, do obecnych cza-  
sów zastósowane. Resztki, jako też towary odlo-  
żone niżej cen zakupu.

Na porę wiosenną i latową  
polecam w wielkim wyborze **materje**  
**krajowe i zagraniczne na ubra-  
nia i paletoty** (1630)  
Ubrania gotowe zawsze do wy-  
boru po cenach nader niskich.  
Wielebnemu Duchowieństwu  
polecam dobrego kroju **rewerendy.**  
**A. KROMOLICKI,**  
66. Stary Rynek 66.

Stósując się do życzenia licznój naszej Szanownej  
Klienteli otworzyliśmy (1780)  
przy ul. Wrocławskiej nr. 30  
naprzeciwko hotelu Saskiego

## filia naszej drogerji.

Polecając ten nasz nowy skład łaskawym względem  
Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, pi-  
szemy się z szacunkiem

## Jasiński & Ołyński.

Główny skład Śty Marcin 62.

**KAWY**  
surowe, czystego i wybornego smaku jako też zawsze  
świeżo paloną parową (679)  
**Kawę (Melange)**  
(Karlsbadzką mięszankę).

## Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4 i 6 mrk. za funt, oraz bardzo dobre  
**prusze herbaciane,**  
**Araki, rummy, koniaki, franc. czerwone**  
**i węgierskie wina**  
poleca

**W. BECKER,**  
plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy  
obok cukierni p. Wolkowitza.  
Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.

## Młodzieniec

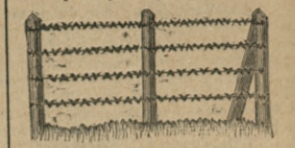
szukający sposobności bezpłatnego kształcenia się w zawodzie  
bankierskim a posiadający potrzebne wiadomości szkolne i do-  
bre wychowanie, winien zgłosić się do podpisanego dyrektora  
Banku włościańskiego w Poznaniu celem osobistego wykazania  
mu swoich kwalifikacyi i oddania napisanego własnoręcznie wnio-  
sku o przyjęcie do biura bankowego za zgodą ojca lub opiekuna.  
(1803) **Dr. Buski.**

**Koło Towarzystwie**  
urządza w środe 11-go bm. o godzinie 8-mej wie-  
czorem na wielkiej sali bazarowej **na powodzią**  
**dotkniętych** (1806)

**Koncert amatorski,**  
na który jak najuprzejmiej zaprasza  
Zarząd.  
Biletów po 2 marki od osoby dostać można tylko  
przy kasie. Ponieważ Zarząd na koncert na  
tak szlachetny cel urządzony zaprasza wszyst-  
kich, którym los nieszczęśliwych powodzi-  
nie jest obojętny, dlatego już osobnych za-  
prosen nie roszyla.

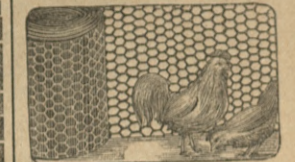
# Drut stalowy

z kołcami  
— zwjany z trzech drutów — w kro-  
gach po 50 i 250 metrów, w cenie  
Mrk. 6,00 za 100 metrów, przy  
odbiore 250 metrów franko naj-  
bliższej stacyi kolejowej.



## siatkę drutową

cynkowaną  
z otworami w różnych wielkościach  
na kratki i płoty, w cenie po Mrk.  
0,50 za metr kwadratowy.



oraz wszelkie inne artykuły wcho-  
dzące w zakres gospodarstwa wiej-  
skiego polecają po najniższych cenach  
**L. Zboralski i Spółka**  
**Pleszew.**

# Drogerya I. GRĄTKOWSKIEGO

w Kościanie,  
poleca po nader przystępnych cenach:  
**Najlepiej rafinowany olej do palenia,**  
**Olj wy do machin.**  
**Smarowidło szpecińskie na osie Ia.**  
**Tran na szory,** (1737)  
**Smarowidło do pasów, na szory, na**  
**buty i na kopyta dla koni,**  
**Carbolium do malowania desek**  
**i wrót w miejsce farby pokostowej**  
**i do konserwowania drzewa.**  
**Najlepszy proszek do czyszczenia**  
**srebra,**  
**Mydło do czyszczenia srebra,**  
**Prawdziwą wodę kołoską naprze-  
ciwko placu Juleha, oraz wodę**  
**kołoską własnego wyrobu,**  
**Rozmaite perfumy i mydła toale-  
towe od pojedynczych do najwy-  
kwintniejszych, oraz mydła mu-  
dyczne i oranienburgskie do prania,**  
**Wszelkie sole kąpielowe,**  
**Wody mineralne świeżego nalewu,**  
**Blyszcz do odświeżania mebli, w**  
**puszkach po 25 fen.**  
**Najlepszą mączkę ryżową z fabryki**  
**Hoffmanna,**  
**Świece wiedeńskie w najlepszym**  
**rodzaju,**  
**Najprzędniejszą oliwę niejską do**  
**potraw, słowem wszelkie przed-  
mioty w zakresie interesu drogeryj-  
nego wchodzące.**

# Ryż

grubo i drobnoziarnisty  
pojedynczo i w oryginalnych mie-  
cach poleca po umiarkowanych  
cenach (1745)

**W. Becker,**  
Wilhelmowski Plac nr. 4.

# Studentów

przyjmie od Wielkiojności na stół  
i stancją, zapewniając ścisły dozór,  
opiekę rodzicielską, a uczniom niż-  
szych klas pomoć w naukach. For-  
tuna w domu. (1658)  
**Fr. Kubacki, nauczyciel,**  
Poznań, ul. Wiedeńska 5.

# Uczniów,

uczyszczających do szkół tu-  
tejszych, przyjmując pod rodi-  
cielski dozór na stół i stancją.  
1823 **Prof. Szafarkiewicz.**

# Organy

z 8 głosami, manuałem i pedałem  
na na sprzedaż (1807)  
**J. Gryszkiewicz**  
organmistrz  
w Poznaniu Rybaki 1.

# Organista

w swym zawodzie dobrze wydosko-  
nalan przez P. Bizewskiego org.  
Kated. w Pelplinie, egz. przez X. Dz.  
Ruch. tamże, z małą familią, obe-  
cnie w niejsu, poszukuje zaraz lub  
od 1-go Maja r. b. zajęcia. Łaskawe  
oferty uprasza się do **Eksp. Ku-  
ryera Poznańskiego** pod nr. 18 12

# Urzędnik gosp.

kawaler, w średnich latach, skromne  
wymaganie mający szuka zaraz po-  
sady. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp.  
Kuryera Pozn.** 1761.

# Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać,  
lub kto chce dobra kupić,  
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do  
Agentów **dobrych LIGHTA** w Poznaniu  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa  
dla sprzedających i kupujących.